Rok II. Kraków, 22 Marca 1871. Nr. 42.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent
Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

ROJENIA WIOSENNE.

Dumka galicyjska.

O! widać i słychać — w ogródku skowronek
Z piosenką podleci, upadnie;
I nasze marzenia z rozbitych nasionek
Znów wschodzą zielono i ładnie!
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Po kwietniej, po świętnej — z przewodnią niedzielą,
Rozrosną się w słońcu marzenia,
I w pułki się zwiną, rozwiną, wystrzelą
W zastępy dla Polski zbawienia.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Po cichu coś szepczą i starzy i młodzi,
O! łatwo odgadnąć z ich oczu,
Coś o nas, o wrogach, — kto z nami, kto szkodzi:
Czy prusak czy moskal z uboczu.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Wieczorem za borem gościniec w kurzawie,
Ktoś jedzie z Północy, ze Wschodu,
O! prędzej, co prędzej dla gości przyprawię
Serdeczne przyjęcie u wchodu.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Już jadą — już w bramie; rżą konie z Kleparza,
Mój Boże! ach! co ich przywiodło?
I woła najstarszy: „My z woli cesarza!“
I cugle zarzuca na siodło.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Groziły dzienniki — ot, co tam! — dzienniki!
Groziły w pół żartem, nie szczerze:
„To zbóje!“ — o gdzie tam! — wolności czynniki!
Zkąd zbóje? — nie wierzę, nie wierzę.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Ot, idzie już kozak, i zbliża się do mnie,
I mówi tak pięknie i składnie;
Strach oczy mi podnieść, tak chwali nieskromnie,
Przyrzeka, — nie zwodzi — nie kradnie.
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

O! dobry i grzeczny i miły chłopczyna!....
Lecz będę, o! będę ostrożna!....
Rabować chce wszystko — dalibóg zaczyna;
O proszę! nie można! nie można!....
O! miła wiosenka
I milsza wojenka,
Zadzwoni piosenka
La, la, la, piosenka.

Galicja.

Kwadratura koła
(delegacyjnego.)

(Scena w Wiedniu, w obrębie *koła;* w samym *środku* trzech delegatów osobno — inni delegaci mieszczą się w punktach bliższych okręgu koła.)

Jeden z pospolitych delegatów. Jakże idą rokowania z ministerstwiem? Czego się spodziewać możemy?

Jeden z trzech. Panowie, sza! Tajemnica konieczna!... spuście się na nas!

(*Delegaci pospolici wychodzą*).

Jeden z trzech. No, kiedyśmy już *sami*, radbym się dowiedzieć jak idą układy?

Najniepospolitszy. Cicho!... sza!... tajemnica konieczna!.... spuście się na mnie.

(*w gabinecie ministra.*)

Najniepospolitszy. Chciałbym się dowiedzieć, jak Wasza Ekcelencja zapatruje się....

Minister. Sza!.. tajemnica konieczna Spuść się pan na mnie!....

Communiqué z Warszawy.

Sekretarz Stanu Jego Belzebubiej własnej kancelarji.

Oddział III.

Z polecenia naszego wysokiego monarchy i pana, mam honor zakomunikować waszej krakowsko-djabelskiej mości dla stosownego użytku — postanowienie zapadłe w komitecie naszych ministrów dla spraw Królestwa polskiego.

Dan na Łysej Górze d. 15 marca 1871.

Moskalobub.

Kopia.

Na oryginale własną Jego Belzebubią łapą napisano: *„Ma być podług tego.“*

Komitet naszego powszechnego państwa djablego, wydział dla spraw Królestwa polskiego

słuchali:

W dalszym ciągu oporządzenia wiernych poddanych gubernji nadwiślańskich przez rząd moskiewski przedsiębranego a mianowicie, po należytem obrobieniu szlachty, duchowieństwa, urzędników i mieszczan, przyszła kolej na ukochanych naszych sprzymierzeńców, żydami nazwanych,

słuchali dalej:

gdy zaprowadzone oprócz poboru w naturze do wojsk moskiewskich — wykupy od tychże starozakonnych w gotowych pieniądzach, wyciągnęły z nich wszelkie gdziebądź zachowane i lokowane fundusze — następnie zaprowadzone giłdy, bilety, świadectwa na handel i przemysł, podniosły opłaty przewyższające dochód z tych przedsięwzięć uzyskać się mogący, wreszcie gdy inne rozporządzenia władz moskiewskich, mające na celu uszczęśliwienie wiernych poddanych Królestwa polskiego i zbliżenie ich do moskali, doprowadziły już stan żydowski do tyle pożądanej tam roli świętych tureckich — tenże rząd moskiewski w dobrotliwej opiece swej, aby ciż poddani jego nie marnowali resztek swych kapitałów na kosztowne jedwabne ubiory, a żony ich na niepotrzebne czepce; biedni aby zaś swoją przerażającą nędzą nierazili wzroku moskiewsko-europejskich cywilizatorów w Królestwie — przepisał im odpowiednio bo na każden wzrost i porę roku ubiory, podobne tym jakie noszą już w ten sposób oporządzeni wierni, prawosławno-moskiewscy kacapi ruscy

słuchali jeszcze:

gdy takie samowolne postanowienie pomazańca naszego zwanego *„Krawcem wojskowym“* przechodzi już wszelką granicę jego atrybucyi i cały komitet Jego Belzebubiej Mości wprawia w dziwny kłopot, jak tu rozpoznać przy wejściu do piekła naszych wiernych sprzymierzeńców żydów od czystej rasy moskali, którym jak wiadomo z traktatu paryzkiego, wstęp do piekła jest wzbroniony;

słuchali na końcu

że gdy ukazy tego rodzaju widocznie dążą do oszukania czujności naszej z oczywistym zamiarem wprowadzania do piekła pod pozorem żydów, — brodatych dygnitarzy, kończącego swą władzę komitetu urządzającego w Warszawie, których w ten sposób car moskiewski za ich pomnikową pracę wznagrodzić ma zamiar. —

Komitet postanowił:

1. nakazać naszemu ober-policmajstrowi bram piekielnych, aby zgłaszających się doń kandydatów stanu żydowskiego, poddawał ściśléj i nie na ubiorze powierzchownym ograniczającéj się rewizji.
2. uznać nateraz jako fakt spełniony—wydanie powyżej cytowanych ukazów o ubiorach żydowskich — poddając je pod zatwierdzenie konferencji ad hoc w Londynie obradującej.
3. posłać nakoniec zbiorową deklarację wszystkich mocarstw piekielnych, aby rząd moskiewski porównanie moskali z żydami na dotychczasowych powierzchownych oznakach ograniczył, albowiem dalsze na tej drodze reformy mogą wywołać czynne wdanie się koalicyi djabelskiej.

Konkluzja.

Dla wszelkiego jednak bezpieczeństwa, przy ober-policmajstrze naszym ustanowić oddzielną posadę klasy III. naszego nadwornego *Wąchacza*, któryby, gdy już inne obserwacje nie pomogą, swem delikatnem powonieniem rozróżnić potrafił *cebulę* od *dziegciu*, którego żadne perfumy pruskie usuuąć nie mogą. Na posadę zaś tę powołać którego z centralistów wiedeńskich.

(podpisano) *Prezes*: Polakożerców.

Członkowie: Mordobijców, Szubieniczników, Chitromudrow.

Za zgodność z oryginałem, w języku moskiewskim spisanym, poświadcza

Moskalobub.

Regulamin wyborczy dla WK. Poznańskiego
na zasadach Tygodnika Katolickiego.

§. 1. Komitet centralny składa się z osób świeckich przychylnych kościołowi. Ku stwierdzeniu tego warunku każdy członek co miesiąc przynosi świadectwo od spowiednika swego parafjalnego. Gdyby spowiednik nie należał do deklarantów, od najbliższego deklaranta, resp. konfederata kościańskiego.

§. 2 Komitet centralny wyznacza kandydatów poselskich na każdy okrąg wyborczy po dziesięciu i podaje ich do zatwierdzenia kościołowi na ręce redaktora Tygodnika, który „właściwej władzy“ spis ten wręcza do decyzji.

§. 3. „Właściwa władza“ z 10 podanych kandydatów wybiera jednego na każdy okrąg; gdyby żaden z podanych kandydatów nie był stósowny, oba koła wyborcze, tak świecki centralny komitet, jak „właściwa władza“ duchowna, zgodzić się muszą na innego kandydata.

§. 4. Aby zgoda była nigdy niezerwaną, komitet świecki zawsze stosować się powinien, w razie kwestji spornéj, do decyzji „właściwej władzy“ duchownéj.

Telegram.

W ostatnim numerze wystąpiłeś Redaktorze za odjęciem praw obywatelskich żydom, lutrom, kalwinom i grekom. Wielki błąd. Tych jest mało, więc tolerować. Natomiast całą siłę skupić na obalenie katolików chłodnych, oziębłych, obojętnych. Nad tymi możemy mieć absolutne panowanie; dla tego tych w ryzie trzymać; odmówić im wszelkich wpływów, jeżeli ślepo nas nie słuchają.

Wasz protonotarjusz.

List z Krakowa.

Droga moja Hjacynto!

Jakże ci zazdroszczę, ma chère, że kierowana jakiemś proroczem przeczuciem, opuściłaś miasto nasze właśnie w chwili, kiedy zawisnąć nad niem miały czarne chmury zepsucia, odszczepieństwa i herezji, masonerji i siedmiorakiego wszeteczeństwa! Ale, nie będę szeroko rozpisywać się — jedno tylko słowo powiem, a zrozumiesz mnie odrazu — jedno nazwisko wymienię a dusza twoja zadrży przejęta świętem oburzeniem. Tak jest, o mój aniele! ten sam, którego imię omało nie ściągnęło niedawno wszystkich klęsk Apokalipsy na waszą prowincję — ten *„wielki rachmistrz koronny"*. jak go dowcipnie nazwał nasz nieoceniony Bibi..... przyjechał do Krakowa!!!... Kto mu poddał tę myśl szatańską, do dziś dnia nie mogłam dociec, ale póki życia, nie wyjdzie mi z pamięci tydzień jego pobytu w śród świętych murów. Miewał tu odczyty — i — wyobraź sobie — podczas wielkiego postu, w godzinach pasyjnych — czytał herezje jakieś! Oburzona, przejęta słusznym gniewem, poszłam na pierwszy odczyt, żeby — — — — *) zmusić go do milczenia i sprowadzić z manowców po jakich błądzi — usiadłam w pierwszym rzędzie, ale napróżno! Czy brakło mi namaszczenia, czy też nie ma już dla niego żadnej nadziei poprawy, ale przez całą godzinę ani razu nie spojrzał na mnie. Na drugim, trzecim i czwartym odczycie toż samo. Raz jeden tylko, było to na trzecim odczycie, gdy mówił podobno o władzy kobiety nad mężczyzną, podniósł oczy — byłam pewną, że na mnie je zwróci, tymczasem ten heretyk uśmiechnął się do jakiejś lalki aż w czwartym rzędzie, która w niego jak w tęczę patrzała, bezwstydna! — Nie koniec na tem — po odczytach *ulica* wyrywała go sobie — wyprawiali mu bankiety, owacje, toasta wznosili (piwem zapewne!) — a choć *z naszych* jak się łatwo domyśleć możesz, nikt nie brał udziału w tych orgjach — zawsze nam zostanie plama i wyrzut sumienia, że oprócz biernej opozycji, nie umieliśmy się zdobyć na żaden akt publicznego wyparcia się takiego gościa! Wyjechał wreszcie, wykadziliśmy już domy i ulice nasze — ja zaś kreślę naprędce te kilka słów, abyś nie uwierzyła hałastrze dziennikarskiej, która nie opuści zapewne sposobności, aby nas z błotem zmięszać. — Votre affectionnée — *Hortense*.

P. S. Z nowin nic ważnego: pani Eudoksja zawsze *dobrze* z hrabią Arturem — mąż jej *odbija* się na nim w karty i patrzy przez szpary; w Jazłowcu piszą nową powieść, która ma być jeszcze szczytniejszą niż *„Bogiem a prawdą"*; Ksawercia uciekała podobno z Piotrusiem, ale przytrzymali ich w samą porę; jakaś pani z przedmieścia z jakąś panią z miasta (wiesz, że nigdy nie mogę spamiętać pospolitych nazwisk) pobiły się o tego młodego, co to ma taką romansową bladość — szkoda chłopca, bo się zmarnuje.

*) **Cały wiersz nieczytelny, zdaje się że miało być:** *„okiem jadowitej żmije"*. (*Djabeł*)

Korespondencje djabelskie.

Z Torunia (Thorn, W. Preussen).

Herr von Teufel! Habe gehört, panie dobrodzieju, że ci meldowano, jakoby unsere Zeitung „Gazeta Toruńska" nie odpowiadała zadaniu swemu i potrzebom prowincji naszej. Ist nicht wahr, panie łaskawy, wierutne kłamstwo. Gazeta Toruńska żyje tylko dla nas i z nas i nie szkaluje swoich chlebodawców, wie es andre dumme Zeitungen zu thun pflegen. Denn wo zu soll, zum Beispiel, die Welt wissen, dass ich einen falschen Wechsel ausgestellt, dass mein intimer Freund mir dazu beigeholfen habe und mit mir nach Ausland nogę urządził?? „Zły ten ptak — sagt das alte polnische Sprichwort — co własne gniazdo kala". Otóż gazetka nasza nigdy nas nie kala, zostawiając nam wszelką swobodę kalania się, und dafür bekommt sie subwention—und punctum. Es plauschen dumme Leute, że gazetę naszą czuć parafjańszczyzną — dass sie von provinzionalismus angesteckt ist. Wie so? A co nam do innych? „Każda liszka swój ogon chwali" — dla tego i gazeta nasza, jako uczciwa liszka, tylko nasze chwali ogony. Od tego przecież nazywa się gazetą toruńską, a nie polską albo powszechną, aby przedewszystkiem nasze interesa miała na względzie — und wem's nicht gefällt, niech sobie weźmie na utrzymanie inną gazetę, tak jak my toruńską wzięli, a będzie miał z niej przyjemność i wygodę, wie wir es haben, panie dobrodzieju.

Also bitte dich höflichst, Herr von Teufel, zechciej keinen Glauben schenken ludziom, którzyby Gazetę *naszą* w twoich djabelskich oczach skompromitować chcieli—i wierzaj mi, że gazeta ta zasługuje aby ją oszczędzać, bo i ona nas oszczędzać umie.

Ich verbleibe mit Hochachtung
Ritter von . . . . .
preussischer Pole und Actionär der
Gazeta Toruńska.

Skutki zwycięztwa Prus.

(Autentyczne.)

Czas dostał się wreszcie na właściwe tory i w błogiem przekonaniu, że hydra wolności przytłumioną została we Francji na zawsze, bije już pokłony przed cielcem despotyzmu w Berlinie. Co się to zrobiło z owej *Jutrzenki* 1848 roku!„ Z Bożej a panów łaski", my *Czas* i poplecznicy nasi, przez usta Ojca świętego wołamy i prosimy **„o zniesienie wolności druku w Austrji"**, bo ta wolność grozi samowładztwu i nieomylności *czasowników!* Gdyby inne pismo ośmieliło się coś podobnego napisać o Papieżu, byłoby to zbrodnią wołającą o pomstę do nieba — ale *Czas*, któremu wszystko uchodzi, twierdzi jeszcze, że słowa te jakkolwiek, nie umieszczone w *Osservatore Romano*, są zupełnie wiernie *poprawione* według najautentyczniejszego źródła *Tempora mutantur!..* .

Uwiadomienie.

bardzo ważne
dla W. Księstwa Poznańskiego i kilku innych osób

Z dniem ostatnim postu zacznę wydawać pismo p. t.

Polski Katolik

które będzie bronić wiary polskiej i narodowości katolickiej, albowiem jedno z drugiem tak jest złączone, że jedno bez drugiego żyć nie może.

W redakcji znajdować się będzie codziennie od godziny 11 — 12 przed południem profesor dogmatyki z seminarjum duchownego i tenże będzie przeglądał wszystkie artykuły, czy są zgodne z katechizmem i syllabusem; każdy artykuł przez niego przejrzany będzie opatrzony (†) krzyżem.

Gdyby się wśliznął jaki artykuł bez krzyża, uprasza się czytelników, aby nań tylko zamkniętemi oczyma patrzeli.

Protestantom, żydom, i katolikom „mniej gorliwym, chłodnym lub obojętnym" wolno pismo moje abonować, także czytywać, natomiast pod klątwą zakazuje się je krytykować i pisać przeciwko niemu; zgoła zaś pod karą mąk piekielnych odmawiać innych od abonamentu.

Redakcja „Polskiego Katolika."

Wypadki miejscowe nadzwyczajne.

— Sąd krajowy krakowski uległ ciężkiemu kalectwu — jednocześnie bowiem stracił *głowę* i *nogę*. Ciekawa rzecz, jak teraz, bez tak ważnych członków, funkcjonować będzie.

— Urząd pocztowy krakowski zdobył się nakoniec na polskie napisy—redakcja *Kraju*, oburzona że z usunięciem niemczyzny, pozbawiono ją jednej z najbardziej obrabianych rubryk, zmienia nagle front i bierze się do poprawy języka. Na nieszczęście język polski jest trudniejszym od niemieckiego (przynajmniej dla redakcji *Kraju*), że zaś polityka *Krajowo*-galicyjska obywa się wybornie bez gramatyki, dlaczegożby więc język pocztowy miał być poprawniejszym? Niechaj urząd pocztowy pamięta (tak *Kraj* radzi) *„żeśmy z niemców powstali i w niemców się obrócimy“*, nie wypada więc nam pisać oryginalnie po polsku, ale poprzestać na tłomaczeniu z niemieckiego: Trzeba zawsze umieć *podporządkować* sprawy prowincjonalne interesom szerszej, państwowej ojczyzny.

— W objawach serdecznej gościnności, jakiemi przyjmowano w Krakowie J. I. Kraszewskiego, najwybitniejszy udział przyjmowali tak zwani *czasownicy*. Wszędzie ich było pełno — czy to na odczytach, czy w Postępie, czy w Resursie mieszczańskiej, czy w domach prywatnych — gdzie tylko gość nasz zawitał, mogłeś być pewnym, że znajdą się tuż obok niego i reprezentanci *Czasu*. *„Dowiadujemy się nawet“* że niepoprzestając na publicznem okazaniu sympatji dla szanownego gościa, panowie ci urządzili dlań wieczorek w ściślejszem kółku, gdzie z prawdziwie staropolską gościnnością, pod godłem *„Gość w dom, Bóg w dom“*, odłożono na bok wszelkie urazy i z wielkim taktem politycznym, który ze strony *Czasu* bynajmniej nas nie dziwi, przypomniano Nestorowi naszej literatury złote słowa poety:

„Między swemi
W swojej ziemi
Żyjmy zgodnie
I swobodnie.
Tylko miłość, *zgoda*, cnoty,
Mogą wrócić nam wiek złoty!“.

Na uwieńczenie tak pięknego czynu — jeden z najzapaleńszych dotąd przeciwników Kraszewskiego, wzniósł toast, mniej więcej w tych słowach: „Panowie! W obec zasług męża, który od lat czterdziestu pracując niezmordowanie na niwie literatury ojczystej, wykształcił i uszlachetnił całe pokolenia — zniknąć wiemy wszelkie urazy osobiste, wyniki stronniczych poglądów politycznych. — Skłońmy czoło przed tym, powtarzam panowie! który pracował już a pracował z chlubą dla siebie a korzyścią dla kraju, wtenczas, kiedy my uczyliśmy się dopiero abecadła!„. Niech żyje Kraszewski!“

Wybaczy nam szanowna Redakcja *Czasu*, że djabelskim pazurem uchylamy zasłonę z prywatnego zebrania. Djabeł wie dobrze, że *Czas* nie pragnie i niepotrzebuje rozgłosu—ale są czyny których utaić niepodobna — niech wrogowie nasi wiedzą, że mimo dzielących nas drobiazgów, zawsześmy silni miłością braterską — niech przedewszystkiem dowie się o tem Kraszewski, który, czy to przez zapomnienie, czy też przez prostą pomyłkę, na wieczorek ten nie został zaproszony.

Konferencja postna.

Dama. Zgrzeszyłam znowu, mój ojcze!

Poradnik. W jaki sposób?

Dama. Miałam znowu *rendez-vous* z Henrykiem i.... *(zakrywa twarz chustką)*,

Poradnik. I jak zawsze... nie było męża w domu?...

Dama. Jak zawsze... wyprawiłam go na piwo.

Poradnik. (po chwili namysłu.) To źle, bardzo źle, moje życie.

Dama. Wiem o tém, mój ojcze, ale zważ słabość ludzką — nie mogłam inaczéj.

Poradnik. Prawda — słabość ludzka — ale grzech tem większy, że mąż kocha cię podobno?

Dama. To też pocałowałam go na wyjściu

Poradnik. To bardzo pięknie z twej strony — ale to nie maże dostatecznie grzechu.

Dama. Ja też, czując wielkość mojego błędu, postarałam się zaraz o zadosyćuczynienie przez dobry uczynek.

Poradnik. I cóżeś zrobiła?

Dama. Zaraz po odejściu Henryka napisałam anonym do Kraszewskiego.

Poradnik. (ucieszony.) Doprawdy? doprawdy? no.. no.., masz główkę! a dobry? osolony?

Dama. Oh! jak tylko umiałam najlepiéj, a wiesz ojcze, że umiem gryźć ludzi.

Poradnik. Wiem, wiem,... Widzisz teraz, że nie jesteś jeszcze na złej drodze. Nie umiałaś wprawdzie oprzeć się sile namiętności, ale zaraz poczułaś natchnienie dobrego uczynku.

Dama. Więc jestem znowu bez winy?

Poradnik. Prawie... prawie. Przewiniłaś wprawdzie ciężko.. ale przeciw mężowi tylko - ale jednocześnie oddałaś usługę całemu społeczeństwu. Zrobiłaś z siebie publiczną.. ofiarę, dla dobra publicznego —· któżby rzucił kamieniem na ciebie? *(odchodzi)*

Dama. Pocieszył i uspokoił mnie. *(namyśla się.)* Kraszewski wyjeżdża dopiero w poniedziałek — będzie jeszcze czas i na drugi anonym — korzystajmy z czasu. *(woła)* Kasiu!

Służąca (wchodząc) Czego pani chce?

Dama. Idź, poproś pana Henryka.

Sylogizmy.

Kiedy z dwóch kłócących się, jeden tylko jest uzbrojonym, bezbronny dostaje w łeb pałaszem i sprzeczka kończy się prawie niczem, bo tylko jednym rannym. Coby to jednak było, gdyby obaj byli.... bezbronni! Od słowa do słowa, łatwo może przyjść do pięści — pięść nie jest bronią dalekonośną, zastępuje się ją więc tem, co się znajduje pod ręką, np. butelkami i stołkami — butelki i stołki, jako przedmioty niewygodne do celowania, mogą chybić i przez omyłkę zaczepić osobę trzecią, nieinteresowaną — osoba trzecia, jako niesłusznie zaczepiona, dla obrony praw własnych, musi wmieszać się do walki — z przystąpieniem osoby trzeciej psuje się równowaga stron walczących — dla przywrócenia której koniecznem jest wdanie się osoby czwartej. Czterem walczącym ciasno już w handelku, przenoszą się więc sami, albo ich wyrzucają na ulicę — na ulicy dużo przechodniów, między któremi wielu jest takich, którzy nie mogąc obojętnie przypatrywać się bijatyce, biorą w niej czynny udział — powoli ciżba się zwiększa, słabsi padają na ziemię, kalecząc się na bruku, silniejsi przewracają się na nich — tchórze chwytają za kamienie.... w tem nadbiega policja i chcąc uspokoić walczących, dostaje się między dwa ognie — z płazowania przechodzi do cięć ostrych — kilka niefortunnie rzuconych kamieni, kilka kropel krwi na wierzch wydobytej, rozogniają umysły — nadchodzi wojsko i zastaje fjakry i omnibusy, które dla zatamowanej komunikacji nie mogą ruszyć się z miejsca — pozornie wygląda to jak umyślna barykada — komenderujący daje rozkaz rozejścia się — wśród krzyku i tumultu nikt go dosłyszeć ani zrozumieć nie może — raz!.... dwa!.... trzy!... padają strzały — krew się leje......... całe miasto w trwodze — stan oblężenia nieuchronny . . . . . dobrze więc, że wojskowi noszą broń po za służbą.

W akademji Dejchesa
(przy ulicy Florjańskiej.)

1 Technik. Czego tu siedzisz jeszcze! — chodźmy już do domu — przecież już po *l kcji.*

2 Technik. A, daj mi pokój, zaczekam do wieczora.

1 Technik. Dla czego aż do wieczora? cóż znowu!

2 Technik. Nie mogę wyjść, dopóki się zupełnie nie zciemni.

1 Technik. Nic nie rozumiem

2 Technik. (z gniewem) No.... .zostałem bez butów.

Rozwiązanie Łamigłówki Nr. 6.

Wsteczny drugi częścią ciała,
A choć kuty pierwszy drugi,
To bez niego nic nie zdziała,
Choćby użył i maczugi.
Pierwsze w buzi grzecznych dzieci;
Całość do was często leci,
Jednych bawi, drugich nudzi,
Ale za to ze snu budzi.

(Dja-bel.)

Dokładne rozwiązania nadesłali: p. J. Waszak z Krakowa, p. M. Hebenstreit z Tarnowa i p. M. Graczyńska z Poznania.

Panu Z. M.

Chociaż *„ukłon mój dziecinny,*
Jak na djabła dość niewinny,
Pokazując krótkie rogi“
Wykryć miał djabelskie drogi.....
Przyznać chciejcie — kto tu prawy?
Łamigłówki, dla zabawy,
Ułożonej przez „*djaa*-blęta“
Nie odgadły te „*paa*-nięta,“
Choć *po polsku* napisana...
Więc przyznajcie — proszę pana —
Bo to kwestja — i nie lada:
„*Kto po polsku lepiej gada??....*

Djabel.

Łamigłówka Nr. 7.
(do nagrody.)
Zadanie konikowe.

		głąb	ce.	bo	je,	fa	ca,	a	się		
		dy	dle	rza	tchną	jéj,	co	skiéj	ser		
ra	om	zaj	wód	i	leść	na	li,	dzie	świat	mor	li?
rzyj	kie	roz	bu	dem	w my	je	swo	dy,	fa	dnie	po
i	ni,	zmą	zwąt	pierś	cy	w łez	dnie	ma	je,	per	dno
ci,	na	dy	ob	kniesz	ja	śli	żmi	ła	wte	wié,	na
cię	drży	pie	się	po	zkrysz	swój	kę	gnieź	ta	to	ce,
dno	że	kiem	kie	na	zam	dzi	i	się	sią	li,	żeś
za	o	po	niem	ta	pchnie,	się	od	jem	ko	o	ce,
i,	tej	ce	ta	ni,	i	reł	co	ty	ser	dzi	ra
		bej	ot	ży	li,	trą	nic	wa	bok		
		cia	ser	mie	chła	kiem.	pe	ci,	swych		

Za dokładne rozwiązanie tej łamigłówki, naznaczają się trzy nagrody: **1) Żywot św. Kunegundy, 2) Sprawa polska i stosunek do niéj Galicji, i 3) Sonety krymskie i Farys** (po polsku i po czesku.)

Katalog nakładowy, komisowy i sortimentowy

Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych

W KRAKOWIE

(rynek główny, naprzeciw Sukiennic, w kamienicy ks. Jabłonowskiego Nr. 14.)

Dzieła oznaczone (*) są nakładowe, (**) na składzie głównym.

(Ciąg dalszy patrz Nr. 40 i 41.)

Matecki T. Dr. Domowa apteczka 1860 15 srgr.
— O najnowszych sposobach leczenia skrzywień ciała ludzkiego i zezowatości 1840 10 srgr.
— Operacja fistuł pachwo-pęcherzowych 1865 10 srgr.
—Rady i nauki starego lekarza dla nielekarzy 1867 r. 15 srgr.
Morisonjana, czyli poradnik domowy 8-vo (280 st.) 1863. r. 1 złr. 50 c.
Niemeyer prof. Wykład patologji i terapji szczegółowéj 2 tomy 21 złr.
Pfau F Zasady sztuki położniczéj 8-vo 286 str. 3 złr.
Rohlwess J. M. Nowy lekarz, czyli sposoby leczenia koni, bydła, owiec i innych domowych zwierząt, tudzież karmienia i rozmnażania onych, z dołączeniem weterynarji homeopatycznéj popularnéj przez I. K. Lewandowskiego z dwiema tablicami 8-ka str. 395 r. 1861 złr. 2.50.
Segel E Dr Winogrona jako środek leczniczy w różnych słabościach 1870 50 c.
Sciborowski Dr. Wł. Poradnik dla niewiast wiejskich, jak się zachować mają podczas brzemienności, podczas porodu, połogu, oraz ze względu na ich zdrowie chować należy 16-ka str. 51, 25 c.
Skobel F. K. Farmakomorfika i katagrafologja 8-ka str. 240 1851 2.25 c.
Świderski Dr Wł. O długotrwałem zapaleniu macicy, mianowicie o jego przyczynach i sposobie leczenia 1870 10 srgrosz.
Szokalski Dr. W. Fantazyjne objawy zmysłowe tom I. 1861. Sny, widma i przywidzenia, tom II 1863 Senne marzenia 8-ka 10 złr.
Taczanowski B. Rys praktycznéj otjarji 1869 3 złr. 80 c.
Trapp J. Farmakognozja. Farmakognozja król. roślinego 8-ka 2 t. 14.50.
Witkowski St. Dr. Histologja i Histohemja, przekład dzieła: Freya oraz Köllikera część I 8-ka str. 544 i 184 drzewor. w tekscie część II 18 złr.
Wyrzykowski J. Farmakologja ogólna i szczególna oraz receptura, przekł. dzieł Szuchardta i Posnera 8-ka 1869 2 t. złr. 17.50.

———

IV.
Poezje, powieści, dzieła sceniczne.

Album fotograficzne, część pierwsza — fotografje sejmowe 8-ka. Kraków 1870 1 złr. 50 c.
Bałucki M. Polowanie na męża. kom. w 2 aktach 1869 40 c.
—Radcy pana Radcy, kom. w 3 aktach, 1870 r. 70 c.
****Bełcikowski** A. Hunyady, dramat w 5 aktach. 8-ka 1870 r. 60 c.
****Bełza** Wł. Z doli i niedoli, poezja. Kraków 1869. 50 c.
—Zamek grojecki, poemat — Kraków 1869 30 c.
Berthoud, Poświęcenie kobiety, z franc. powieść 8-ka 1870 r. 1 złr. 50 c.
Bogusławski H. Flis, operetka (tekst do muzyki St. Moniuszki) 1858 50 c.
Bogucki J. S. Wizerunki społeczeństwa warszawskiego 2 t. Warszawa 1853 3 złr. 75 c.
Bolesławita B. Bezimienna pow. 1869 3 złr.
—Bezimienna. Drugie życie pow. 1870 r. 3 złr.
—Dziadunio, pow. 1869. 2 tal.
—Dziecię starego miasta pow. 1863 tal. 1 15 srgr.
—Emisarjusz, pow. 1869 1 złr. 20 c.
—Hybrydy, pow. 1869 2 złr. 40 c.
—Moskal, pow. 1865. tal. $1\frac{1}{2}$.
—My i oni, pow. 1865. tal. $1\frac{1}{2}$.
—Na wschodzie 1866 tal. $1\frac{1}{2}$.
—Para czerwona, pow. 2 t. 1865 tal. 3.
—Rachunki z r. 1866. Pozn. 1867 tal. 2.
—Rachunki z r. 1867. 2 t. 1868 6 tal.
„ z r. 1868. Pozn. 1869 4 t.
„ z r. 1869. „ 1870 3 t.
—Szpieg, pow. 1864 tal. $1\frac{1}{2}$.
—Tułacze, 3 tomy. Poznań 1868. 1870 tal. 6.
—Zagadki, pow. 2 tomy. Poznań 1870 tal. 3.
—Żyd pow. 3 t. Poznań 1866 3 tal. 15 srgr.
Born F. I. Izabella królowa Hiszpanji, czyli tajemnice dworu madryckiego rom. 5 tom. Warszawa 1870 6 złr. 50 c.
Caballero. Klemencja, pow. 1869. 1.50.
Caracciolo. Tajemnice klasztoru neapol. 1869 1 złr.

Chojecki E. Alkhadar pow. 4 tomy Lipsk tal. 5 10 srgr.
Chęciński J. Cicha woda brzegi rwie, kom. w 1 akcie 1868 15 srgr.
—Ciekawość pierwszy stopień do piekła, przysł. dram. w 1 akcie 1864 60 c.
—Poświęcenie, kom. w 3 akt. 1866 r. 1 złr. 65 c.
—Przed objadem i po objedzie, przysł. dram. w 1 akcie 1862 60 c.
—Szlachectwo duszy, komedja konkursowa w 3 aktach 1860 1 złr. 20 c.
Copac, Przechodzień, nokturn sceniczny, 1869 25 c.
Czajkowski M. Anna, pow. Lipsk. 1 tal. opr. ozd. 1 tal. 10 srgr.
—Dziwne życia Polaków i Polek Lipsk 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 srgr.
Czajkowski M. Hetman Ukrainy, pow. Lipsk 1 tal. 10 sr.
—Kiżdżali, pow. naddunajska Lipsk 1 t. ozd. opr. 1 tal. 10 srgr.
—Koszowata i Ukrainki. Lipsk 1 talar. ozd. opr. 1 talar 10 srgr.
—Owruczanin, pow. histor. z r. 1812 — Lipsk 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 sr.
—Powieści kozackie i gawędy, Lipsk 1 tal. ozd. opr. 1 sal. 10 sr.
—Stefan Czarniecki Lipsk 1 tal. ozd. opr. 1 tal. 10 srgr.
—Wernyhora, pow. Lipsk 1 tal. opr. 1 tal. 10 sr.
—Wernyhora, Lwów 1870 2 t. 1.20.
Dante, Boska komedja, tłum. Stanisławskiego Poznań 1870 4 tal.
D'Azeglio, Niccolo de' Lapi, pow. hist. włoska 3 tomy 8-vo Lwów 1871 3.60
Dickens K. Klub Pickwicka, 2 tomy, 1870 3 złr.
****Droz** G. Monsieur Madame et Bébé — pow. 2 t. 16-tka. Warsz. 1870 1.25.
Dumas Al. (syn.) Pojęcia p. Aubray. kom. w 5 akt. 1867 1 złr. 25 c.
Dziesięć cór na wydaniu, oper. w 1 akcie tłum. Wł. L. Anczyca, Warsz. 1865 50 cent.
Elpidon, Młodzi i starzy pow. 2 t. Lipsk 1866 3 tal. cena zniżona na 3 złr.
—Trzy szkice powieściowe. Kraków 1869 złr. 1.50.
****Erckmann** Chartrian Tajemniczy obraz powiastka 16-tka Warsz. 1867 18 c.

C. d. n.

NAJNOWSZY UKAZ CARSKI.



Fabrykacja moskali z żydów.

Redaktor odpowiedzalny i wydawca Ludwk Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.